

Kuryer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświęconych. Redakcja: przy ulicy św. Marcina nr. 16. Administracja i Ekspedycja: przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austrii marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1892 Abtheilung II. s. No. 48.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń

wynosi 15 feników od drobnej siedmioliterowej wiersza. — Reklamy po 80 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYJE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frensdler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardsie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreznie, Gdańsku, Hall n. S., Hanowerze, Genewie, Kamenicy (Chemnitz), Kolonii, Lubecz, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Zaproszenie do przedpłaty.

„Kuryer Poznański“ kosztuje na wszystkich pocztach w cesarstwie niemieckim kwartalnie

marek 5.

W mieście Poznaniu w ekspedycji naszej

marek 4,

z odnośnieniem do domu

marek 4,50.

We wszystkich innych krajach prenumerata poznańska z dołączeniem kosztów portoryum.

Upraszamy o wczesne zamówienia na urzędach pocztowych celem uniknięcia zwłoki w ekspedycji.

„Kuryer Poznański“ zapisany jest w cenniku gazet w dziale II gim pod numerem 48.

Poznań, 25 czerwca.

Interwiew księcia Bismarcka.

Książę Bismarck, jak przewidzieć było można, musiał się w Wiedniu wygadać i wygłosić swoje poglądy na bieżącą politykę. „Neue Freie Presse“ publikuje treść interwiewu z ekskanclerzem niemieckim, która wedle telegraficznego doniesienia brzmi, jak następuje:

Książę oświadczył, iż szczególnie się cieszy, że Austria przechowała więcej wspomnień o jego użytecznych dla Austrii czynnościach, niżli z owych czasów, kiedy owe czynności były przeciw Austrii skierowane. Uważa on traktat handlowy z Austrią za sprzeciwiający się niemieckim ekonomiczno-rólniczym interesom. To samo dotyczy się traktatów handlowych ze Szwajcaryą i Włochami. Nie czyni on jednak zarzutów austriackim mężom stanu, iż wyszkalili słabość i niezaradność niemieckich mężów, prowadzących rokowania w sprawie układów. W Niemczech stoją obecnie na czele owi mężowie, których on — książę Bismarck — trzymał na uboczu, inaczej bowiem musiałby wszystko zmienić i przewrócić. Niemcy nie mogą dążyć do rozszerzenia swoich krajów, gdyż granice ich są już dostatecznie rozprzeszczerzone. Również Rosya nie może sobie życzyć rozszerzenia swoich krajów na koszt Niemiec. Przy zawieraniu niemiecko-austriackiego przymierza starał się on, aby nie utracić przyjaciela Rosji, którą potrzebował do skutecznego popierania austriackiej polityki; leży to w austriackim interesie, gdyż Austria chce pokoju. Ten stosunek zmienił się od jego dymisji, ponieważ Niemcy nie posiadają już żadnego wpływu na politykę rosyjską — a stało się to w skutek zaniku wpływu osobistych na cara. Rozumie się samo przez się, że wpływy te wywierał żelazny książę! W ostatniej rozmowie z carem, powiedział tenże, iż pokładam ufność w księciu i zapytał, czy pewny jest pozostania na swoim stanowisku? Pytanie to zadziwiło Bismarcka; odpowiedział, że pozostanie ministrem do końca życia, gdyż w onczas nie jeszcze nie wiedział, iż zmiana niebawem nastąpi, podczas gdy car był już może o tem poinformowany. Osobistej powagi i tego zaufania brak dotychczas jego następcy. Ta okoliczność tłumaczy też niekorzystną zmianę, jaka zaszła w politycznej sytuacji europejskiej. Wojny z Francją nie będzie można uniknąć, gdyż chodzi tylko o to, aby się znalazł mąż, który doleje oliwy do ognia. Niemcy nie mają najmniejszej potrzeby rozpoczęcia wojny z Rosją i odwrotnie Rosya z Niemcami. Na pytanie współpracownika rzeczony gazety, czy książę uznaje potrzebę ponownego objęcia kierownictwa niemieck. polityki, odpowiedział Bismarck, iż nie ma żadnych widoków; nie posiada on swego czasu do parlamentu ze względu na swoje zdrowie, tylko dla tego, ponieważ musiałby zaciepić rząd z otwartą przybitką. Co do zamiaru zasiadania w sejmie, zauważył eks-kanclerz, że należy to od rozmaitych okoliczności, nie sądzi jednak, aby go jako zewnętrzną konieczność spowodować mogła do wystąpienia na arenę polityczną. Gdy się bowiem objeżdża fałszywe tory, to nie jego sprawą iść obok tych torów. Zabronił nikt mu nie może krytykowania ojczyźnianych stosunków, a co ważniejsza, dopóki żyje, dopóty też nie pozwoli sobie prawa tego odebrać.

Tyle donosi nam depesza biura Wolffa. Wedle innych doniesień, książę Bismarck w swoim interwiewie ze współpracownikiem pokrewnego mu organu żydowskiego, stojącego na czele towarzystwa „Alliance Israelite“ niezapomniał o Polakach, którzy są przyczyną wszystkiego zła i nie dają mu spokoju nawet nad miodnym Dunajem. „Wielki“ niemiecki mąż oświadczył patetycznie, iż zgodzić się nie może z dzisiejszym kierunkiem polityki niemieckiej. Ubolewa szczególnie, że niemiecki wpływ w Petersburgu został osłabiony przez zmianę polityki pruskiej względem Polaków. Zaufa-

nie, jakiego dawniej zazywał rząd niemiecki w Rosyi, znikło wskutek dzisiejszej polityki wobec Polaków w Poznańskiem. Najgwałtowniejszym jest to, że Niemcy, wedle ks. Bismarcka, nie mogą pomóc Austrii w sprawach wschodnich, ponieważ nie łącząc ich z Rosją została zerwana. A kłóży ją zerwał, jeśli nie Polacy?

Biedny starzec! halucynacje polskie, męczące go przez całe życie, nie opuszczają i dzisiaj, mimo pustelniczego spokoju w Friedrichsruh. Nie może on stłumić swego gniewu, że polityka niemiecka jest daleko spokojniejszą i skuteczniejszą prowadzoną, niż za jego rządów. Nie może on tego strawić — on, że-łazny książę, który umiał działać tylko gwałtownymi środkami, który usiłował cały świat trzymać w ciągłej obawie i trwodze, aby w ten sposób przedstawić się demonstracyjnie jako „zbawca“, jako jedyny, genialny mistrz, umiejący strzedz pokoju. Widmo wojny ciągle się unosiło nad Europą, on niem kierował, dowolnie je zbliżał i oddalał, otaczając się z wszelkimi wyrachowaniem aureolą cudotwórcy politycznego.

Ze przy tej sposobności zaakcentował swoją miłość do Rosyi, nikt temu się nie dziwi. „Pierwszy“ niemiecki mąż jest bowiem co do istotnego usposobienia, temperamentu i charakteru, czystej krwi Moskalem; takim okazywał się w każdym objęciu, tak z ludźmi, jak i stronnictwami. Zdziwiała tylko jego śmiałość, iż odważył się wygłaszać takie poglądy we Wiedniu, i że w stolicy austriackiej pozwolił sobie krytykować traktaty handlowe, oraz głośno wydeklować swoje spalone zapamiętanie, iż obecna niemiecka polityka nie pozwala pomagać Austrii na Wschodzie. Ostatni frazes zasługujący na miano, którego tutaj lepiej nie użyjemy. Jesteśmy jednak przekonani, że naród niemiecki, a przynajmniej ta część jego, która się zdołała wyswobodzić z pod sugestyj swego wielkiego księcia, uzna i oceni należycie wchrewnia ekskanclerza. Co się zaś tyczy jego posłowania to zaiste nie ma się on żadnego powodu wynosić i chętnie ze swą niebytności w sejmie. Istotną bowiem przyczyną jest brak odwagi wystąpienia w korporacji, którą w sposób czysto moskiewski traktował.

Telegramy.

Paryż, 24 czerwca. Deputowany Dreyfus oznajmił ministrowi wojny, Freycinetowi, że jutro wystosuje zapytanie do rządu w sprawie zarządzeń, jakie rząd zamierza poczynić, aby zabezpieczyć wolność wyznania w armii i polozyć kres obrazie, jakiej się dopuszczają francuzcy oficerowie.

Paryż, 24 czerwca. Wedle wiadomości z nad hiszpańskiej granicy, strejk hiszpańskich telegrafistów zostanie niebawem ukończony.

Monachium, 24 czerwca. Książę Ferdynand bułgarski przybył tu dzisiaj po południu. Przyjmował go ks. Maksymilian Emanuel bawarski. Mieszkał w pałacu księcia wraz z matką swoją, księżną Klementyną koburską.

Paryż, 24 czerwca. Wynik pojedynku pomiędzy Mayerem a margrabią de Morés budzi wielkie poruszenie w opinii publicznej. Prawie cała prasa wyraża ubolewanie z powodu przyczyny pojedynku. Prokuratora zarządziła ściganie sądowe przeciwko Morésowi i sekundantom. Dzisiaj ma być wydanym rozkaz aresztowania Morésa.

Mores oświadczył pewnemu dziennikarzowi, który odbył z nim interwiew, że stoi w przededniu wojny domowej.

Bruksela, 24 czerwca. Dziennik urzędowy ogłasza rozporządzenie, zwalające sesję konstytuancy na dzień 12 lipca r. b.

Bruksela, 24 czerwca. W kopalni węgla Amercoeur pod Rux uderzyła wida, zbyt spiesznie wyciągana, o belki, wskutek czego kilku robotników i jedna robotnica ponieśli śmierć.

Londyn, 24 czerwca. Wedle „Morning Post“, przesłano do Mombasy depeszę, zapowiadającą, iż niebawem nadejdą listy kapitanów Lugarda i Williamsa. Mają one donosić, że rozuchy w Ugandzie wybuchły wskutek zamordowania przywódzcy protestantów przez katolików. Katolicy mieli napasać na protestantów i na fortece Lugarda (!!!) Rozruchy zakończyły się 7 marca.

Rio de Janeiro, 24 czerwca. Minister rolnictwa podał się do dymisji. Stanowisko to obejmie minister spraw zewnętrznych, a sprawy zewnętrzne obejmie chwilowo minister marynarki.

Paryż, 24 czerwca. Komisja budżetowa, mimo sprzeciwiania się ministra marynarki, skreśliła z żądanej przezeń 39-milion. kredytu dodatkowego sumę 15 milionów.

Paryż, 24 czerwca. Kapitan inżynier Mayer, izraelita, umarł z powodu pełnienia spado, jakie otrzymał w pojedynku z Margrabią Morés.

Petersburg, 24 czerwca. Minister finansów p. Wysznegradzki wyjeżdża w ciągu bieżącego tygodnia do Sztokholmu.

Zarządzający ministerstwem komunikacji S. Witte wyjeżdża dnia 24 czerwca na inspekcję dróg żelaznych i komunikacji.

Ruch robotników z Rosyi środkowej na południe i na Kaukaz nie ustaje; naczelnik ziem dońskich wezwał telegraficznie gubernatorów, aby robotników starali się powstrzymać.

Dnia 20 czerwca gubernator astrachański ogło-

sił narodowi kalmuckiemu manifest carski, wywołający włościan tegoż narodu z pod zależności od ich panów. Odtąd włościanie kalmuccy będą zrównani w prawach z chłopami rosyjskimi.

Chrystiania, 24 czerwca. Obiega pogłoska, że cesarz Wilhelm przybędzie dnia 7 lipca do Stokmarkna, stamtąd uda się wzdłuż wyspy Hadsel do Melbo następnie parowcem do Hegrafeidetu przy Oast-näsju-zie.

Luda-Peszt, 24 czerwca. Izba deputowanych przyjęła 169 głosami przeciwko 92 wniosek Perczela, aby nad interpelacją Polony'ego w sprawie „Hamburger Nachrichten“ przejść do porządku obrad.

Praga, 24 czerwca. Rozprawa główna z powodu katastrofy w Przybramie rozpoczyna się 2 lipca r. b.

Chicago, 24 czerwca. Na pełnym zgromadzeniu delegatów partii demokratycznej mianowany został Stevensen kandydatem stronnictwa na posadę wiceprezydenta Unii.

Linc, 24 czerwca. Hr. Herbert Bismarck z małżonką oczekiwali ks. Bismarcka na dworcu, aby wspólnie z nim udać się w dalszą drogę do Salcburga. Kiedy książę Bismarck ukazał się w oknie wagonu nadeżdżającego pociągu, licznie zebrana publiczność wzniósła okrzyk na jego cześć. Okrzyki powtórzyły się, kiedy Bismarck, dziękując za powitanie, wspominał, że przed laty 13 był w Lincu. Książę wręczył liczne bukiety. W chwili odjazdu podniósł się nowe okrzyki, a pewna liczba studentów odśpiewała „Wacht an Rhein“.

Wiedeń, 24 czerwca. Do „Polit. Corr.“ donoszą z Bukaresztu: Opinia publiczna w Rumunii jest do żywego oburzona wypadkiem, stojącym w związku z małżeństwem następcy tronu. Matka znaniej Heleny Vacarescu wystosowała do księżnej Edynburskiej, matki narzeczonej ks. Ferdynanda rumuńskiego, list pełen zachwalstwa i pod każdym względem nieprzyzwolity. Wywołało to w całej prasie rumuńskiej, bez różnicy stronnictw, ogromne oburzenie. Zarówno rządowe jak i opozycyjne organa potępiają w najsiłniejszych zwrotach postąpienie pani Vacarescu. Liberalna „Vointza Nazionale“ nazywa krok ten usiłowaniem szantażu, a półrządowy konserwatywny „Timpul“ grozi rodzinie Vacarescu użyciem jak najostrejszych środków, jeżeli — jak się wyraża — sama pogarda, objawiona przez opinię, nie wystarczy do przywrócenia rozsądku pp. Vacarescu. Twierdzą tutaj, że rodzina ta zapewniła sobie współdziałanie kilku pism paryskich, których specjalnością są skandale, aby za ich pośrednictwem prowadzić systematyczną kampanię przeciw małżeństwu ks. Ferdynanda. List p. Vacarescu był przedwczesnym odkryciem kart, a społeczeństwo i władze rumuńskie zostały dość wcześnie ostrzeżone i będą wiedziały, co czynić.

Londyn, 24 czerwca. Gladstone wydał odezwę do wyborców w Midlothian. Jako najważniejszą kwestyą wewnętrzną polityki przedstawił on kwestyę irlandzką, której rozwiązanie pozwoliłoby parlamentowi poświęcić swoją uwagę sprawom innym części jednoczłonnych królestw. Następnie podnosi konieczność polepszenia doli robotników, głównie przez zmianę systemu, używanego przy zapisywaniu robotników w listę wyborczą i przez ograniczenie czasu pracy, oraz przez reformę systemu udzielania koncesji na sprzedaż gorących napojów. Również dążyć należy do polepszenia bytu robotników górniczych. Gladstone pochwała prawo, dotyczące się lokalnej administracji i nabywania małych posiadłości wiejskich, a na zakończenie swęj odezwę dziękuje wyborcom za okazane mu zaufanie i prosi o nowy dowód tegoż zaufania.

Bolonia, 24 czerwca. W Montesasso na linii kolejowej z Bolonii do Florencji obsunęła się ziemia na dłuższej przestrzeni i zasypała kilka domów. Około 30 osób poniosło uszkodzenia lub śmierć. Ruch kolejowy przerwano.

Zofia, 24 czerwca. Sąd wojenny postanowił, że rozprawa w procesie zabójców Belczewa rozpocznie się 30 czerwca.

Wels, 24 czerwca. Bismarck przejeżdżał tedy o godzinie 8 minut 19, witanymi i żegnany okrzykami. Córeczka fabrykanta Haslingera podała mu bukiet.

Monachium, 24 czerwca. Księstwo Bismarckowie przybyli tu dziś w nocy, witanymi uroczysto na dworcu. Korporacje studenckie, towarzystwa gimnastyczne i straż ogniowa z pochodniami tworzyły szpalę.

Wiedeń, 24 czerwca. Podczas przejazdu księcia Bismarcka przez St. Poelten, podali mu narodowo-niemieccy studenci, którzy przed potudniem tam naprzód wyjechali, wielki bukiet i powitali go przemową, na którą ks. Bismarck odpowiedział z podziękowaniem.

Na dworcu w Amstetten zebrało się około 150 osób, które witały przejeżdżającego i odjeżdżającego ks. Bismarcka żywymi okrzykami. Bismarck ukazał się w oknie, dziękując za owacy.

Zofia, 24 czerwca. W procesie o zamordowanie Belczewa, obrony kilku oskarżonych podjęli się adwokaci: Proszakow, były prokurator wojskowy Markow, oraz Danow i Konstantynow. Dla reszty oskarżonych sąd cywilny pierwszj instancyi zamianował obrońców w drodze urzędowej, między innymi Stoilowa da Karawelowa, byłego prezydenta ministrów Radosławowa da Popowa i byłego ministra Tonczewa da Makedońskiego.

Monachium, 25 czerwca. Studenci urządzili księciu Bismarkowi serenadę. Później przyjmował książę deputacją miasta z burmistrzem na czele, który przemówił w imieniu miasta.

Paryż, 25 czerwca. Markiz Morés, który kapitana Mayera zabił w pojedynku, został wczoraj po południu przyzależowany.

Kilonia, 25 czerwca. Cesarz przybył tu dzisiaj o godzinie 8 i udał się z księciem Henrykiem do pałacu, a o godzinie 9 1/2 na pokład „Hohenzollerna“.

* **Naga prawda**. Pod tym napisem umieszcila „Gaz. Tor.“ artykuł drugi, w którym czytamy: „Oczywistość nam uwagi prywatnie i w prasie z powodu tego, cośmy w nr. 139 pisma naszego powiedzieli pod tym samym, jak u góry, napisem. „Powiedziano nawet, że z wybitnej orędowniczki polityki tak zwanej ugodowej stała się „Gazeta“ nasza nagle zwolenniczką dawnego systemu krzykactwa.

„Nie ma w tem ani słowa prawdy. „Jak byliśmy, tak jesteśmy i pozostaniemy rzecznikami dobrego porozumienia z rządem. „Czynimy to w interesie naszego społeczeństwa, bo przeświadczeni jesteśmy jak najmocniej, że polityka protestowa utrzymywałaby nas tylko na stanowisku negacyjnem, które tylko opierać się i oponować zdolne, ale z ujemności swojej do działania dodatniego wznieść się nie może i w końcu ład społeczny i zjednoczenie sił niepodobnym czyni.

„My na rewolucjonistów nie stworzeni, a na drogi te spychani, nic z nich nie wynosiliśmy dobrego ni jako ludzie, ni jako Polacy.

„My pragniemy dobrego porozumienia z rządem, zgodnej współpracy z państwem, lojalnego oparcia się o tron i dynastya, której pragniemy być wiernymi poddanymi.

„Ale niczem z tego wszystkiego na prawdę i trwale być nie możemy, jeżeli potrzebom naszym przyrodzonym jako zbiorowości narodowej, odmienniej od rządzącej w państwie, nie stanie się zadość.

„Nie chcemy być państwem w państwie, nie chcemy jakiegos odrębnego w niem stanowiska, nie chcemy osobnych dla siebie urzędów, ale praw naszych przyrodzonych i zagwarantowanych zbyć się nie możemy.

„Chcemy, aby nam się wychowywać, kształcić i rozwijać, a więc i żyć dozwolono jako Polakom.

„Chcemy zachować i pielęgnować naszą mowę, nasze zwyczaje polskie i mieć swobodny spokój co do wyznania jako katolicy Polacy.

„Dotąd ku stronie tego naszego uprawnionego, słusznego i koniecznego chcenia, a raczej nieuchronnych warunków żywota, nie mamy nic i dopyrosić się nie możemy.

„Wszelkie nasze prośby, starania i przypomnienia praw naszych pelzną na niczem.

„Jak na nas patrzano od dawna, tak patrzają i teraz, każdy według swoich pojęć politycznych, osobistego usposobienia i temperamentu, ale każdy też jako na takich, którzy przeznaczeni na wymarcie, wynarodowienie, zniemczenie wreszcie.

„Są różnice w skazywanych ku temu środkach to surowych i szybkich, to łagodnych i powolnych, ale cel i ostateczny zamierzany rezultat dotąd u wszystkich po tamtej stronie jeden i jednaki.

„Dopóki nie będziemy mogli, my Polacy, zgody pragnąć i opozycyja porzucający, powzięć innego przekonania z praktycznych zmian w szkole i wy-celowaniu, oraz z swobody dla naszj mowy, dopyty będziemy zawsze w niebezpieczeństwie, że bezwzględność postępowania z nami zepchnie i zepchną musi prędzej czy później z tak żądnie zajetego stanowiska ugodowego.

„Tego się obawiamy dla kraju i dla siebie, a widząc niebezpieczeństwo to jasno i pragnąc je oddalić raz na zawsze, napisaliśmy w pierwszym artykule to, co źle inni zrozumieli.

„Wspomnieliśmy tam o tych mężach naszych, którzy z miejsc wpływowych a głośnych zgodne usposobienie naszego społeczeństwa zaznaczyli i przez to tak zwaną politykę ugodową wprowadzili w życie.

„Na nich zwracają się oczy naszego społeczeństwa i na nich się ono ogląda, ile razy ucisk dawnego ciężaru uczuwa silił.

„Wspomnieliśmy o nich nie dla czynienia im zarzutu, ale dla powiedzenia rządowi, że trwanie jego w dawnym systemie czyni mężom tym stanowisko ich nieznośnem we własnem społeczeństwie. A tak mężów tych postawia jest ani nie mądrze, ani nie godnie.

„Więc my wolamy o prawa nasze przyrodzone i nabyte, o naprawę i odmianę, jednem słowem o sprawiedliwość, i wycykamy przeciaganie innego postępowania nie z krzykactwa, nie dla opozycyi i porzucania polityki ugodowej, ale właśnie dla zgody rzeczywistej i trwałej.

„Naród, któremu odmawia się i odejmuje konieczne warunki bytu, musi nieuchronnie ratować się i zejść do opozycyi, a to wyklucza zgodę.

„Aby się tak nie stało — oto, dla czego tak piszemy!“

Uwagi na czasie.

XIII.

Pisało się w tych uwagach kilka tygodni temu o wyzysku społecznym. Wykazywało się, jak niedorzecznym i jednostronnym jest sąd socjalistów i półsocjalistów, kiedy utrzymują, że chlebodawcy wyłącznie wyzyskują robotników. Przynajmniej fakt, że wyzysk taki się zdarza i jest niemoralnym, wywiodło się drugostronnie, że tak samo i robotnicy częstokroć wyzyskują społecznie swoich chlebodawców, pryncypałów, majstrów, na różne sposoby.

Nie będziemy powtarzali dziś wywodów tych, jeżeli się nie mylimy, bardzo rzadko się u nas jeszcze odzywających, bo przypuszczamy, że łaskawi czytelnicy, co się wtedy powiedziało, mają jeszcze w świeżej pamięci, albo też z łatwością sobie odszukać mogą odnośne uwagi.

Dziś zaznaczyć nam tylko wypada, że wychodzący w Bochum „Wiarus Polski“ wszystkie wywody nasze powtórzył, a skutkiem tego w piśmie owym wywiązała się o zapatrywania, wyłuszczone w naszych uwagach, bardzo żwawa i pouczająca dyskusja.

Rzadko się to u nas zdarza, zwłaszcza też w sprawach społecznych. W polityce bywa to jeszcze niekiedy, że gazety powtarzają jedne za drugimi ciekawe i ważniejsze wiadomości, ale w sprawach społecznych pochwyć zasadę, wywody koło niej się grupujące, z innego pisma, uważają sobie one dość powszechnie za ujęcie w godności, albo też prawdę powiedziawszy, jak to mówią, nie będąc tanti, nie rozumiejąc rzeczy i jej doniosłości, przemilczają wszystko. Niekiedy tylko zdarza się, że nie zrozumiałszy o co chodzi, szurzą się same nie wiedząc o co, przekreślają i na nice wywracają to, co gdzieś powiedziano.

Piękny dowód publicystycznej solidarności dał na obczyźnie wychodzący „Wiarus“, wytaczając w „Kuryerze“ poruszoną sprawę zobopólnego wysypku społecznego przed swoich czytelników. Nie mniej uznania godni są jego czytelnicy, że chociaż częściowo zachowywali się odpornie, jednak rzecz brali na uwagę i ostatecznie pewno oswoją się z myślami nowymi dla siebie. Bo nikt nie mógł stanowczo zaprzeczyć trafności naszych uwag.

Przyzwyczajaliśmy się prawie, ogólnie mówiąc o wyzysku, brać rzeczy jednostronnie. Zdaje się ludziom, że mówiąc o wyzysku, można mieć tylko na myśli wyzysk, wykonywany przez „bogaty“ na skórze biedy, a najczęściej się zapomina, że i w odwrotnym kierunku, niesłychane nadużycia się dzieją na każdym kroku.

Pisma ludowe, zwłaszcza te, które schlebają socjalistycznym instyktom mas, nie mają nawet odwagi, żeby czytelnikom swym pokazać odwrotną stronę medalu, tak, jak to w uznaniu godny sposób zrobił „Wiarus Polski“.

Ala przekonani jesteśmy, że dobry przykład chociaż nie zaraz, to z czasem poskutkuje, skoro raz rzecz ta wprowadzona została na porządek dzienny myślenia i dyskusji. Pragnąć należy, żeby to rychło nastąpiło — za przykładem zanego i nieustraszonego „Wiarusa“.

NAJMŁODSI.

(72)

POWIEŚĆ

przez

Adama Krechowickiego.

Część druga.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 142).

Sipajło dopiero teraz przypatrzył się bliżej twarzy starego sługi. Była chmurna, ponura, a znaczona czerwonymi plamami gorączki, która zapewne i to bezładne słowa wywoływała na usta. Od czasu do czasu dreszcz wstrząsał jego ciałem, skurczonem pod wołokiem.

— Tyś także chory — przemówił Jerzy. — Cha, cha, cha! — zaśmiał się stary. — Rogata we mnie dusza, kiedy dotąd z ciała nie wyszła. Od tego czasu szczególnie, gdy z tego przekłętą Jurpola wrócił w nocy jak wariat, piechota, od tego czasu, panie, ani dnia, ani nocy spoczynku. Djabeł się nad nim zęca, a on nademną! Nie ma tygodnia, jak mnie jeszcze na taką porę pognał aż do chersońskiej gubernii szukać.

— Kogo? — zagadnął Jerzy ciekawie. — Wiatru w polu! — odburknął stary. — Tych, których on szuka, to już dawno ziemia pożarła i śladu nie zostało. Ale on ich szukać będzie do ostatniego tchu, bo go sumienie gryzie...

Sipajło nadstawił uszu; gorączkowe wzbudzenie Tomasza mogło mimowolnie zdradzić to, o czym on wiedzieć pragnął. Ale stary wnet zamilkł, znowu się w dawną pozycję ułożył i oczy zawiął.

— Nie znalazłeś więc nie? — spytał znow do kór po chwili, nie chcąc tracić sposobności. — A co miałem znaleźć! — odparł stary — śladu nie ma z tego, co było, ani w Warwarówce, ani w Koziatynie. W ciągu tych lat dziesięciu, przynajmniej dwa razy do roku gnał mnie to tu, to tam. Szpilkę w morzu łatwiejby znalazł!

— A jednak — wtrącił Jerzy, jakby sam do

Dużo się u nas rozprawia o potrzebie oświecania, podnoszenia mas, przygotowywania ich do samodzielnego myślenia, a zatem i działania. Piękna to rzecz i bardzo chwalebna. Potrzeba nam zaprawdę jak najwięcej ludzi samodzielnie myślących, nie tylko w jednej, w „wyższej“ warstwie społeczeństwa, ale i w masach. Ktokolwiek w tym kierunku działa, do brze się zasługuje około społeczeństwa i narodu, jednakże tylko wtedy, jeżeli używa dobrych, godziwych środków, zastósowuje dobrą metodę.

Niestety nie zawsze się to u nas dzieje. Wielu ma dobre zamiary, ale nie umieją dobrać właściwych środków, a lenistwo duchowe, wrodzone człowiekowi, naprowadza ich na drogi wprawdzie łatwiejsze, ale złe. Nic łatwiejszego, jak pobudzać masy przez pochlebstwo, wstawianie praw i sił, dzielnoscią ducha, wykształceniem, doświadczeniem, nauką, nie zdobytych przez podniecanie samoluby, zazdrości, nienawiści do warstw posiadających i oświeconszych. Tą drogą postępując, można do pewnego stopnia pobudzić „spiączone dusze“, ale tak, jak wicher pobudza fale morskie do rozkołysania, niszczonego wszystko, cokolwiek im się stawi oporem.

Nie pamiętają ci budziciele ducha o odnośnym przysłowiu, że kto sieje wiatr, zbiera burzę. Ztąd to u nas pochodzą te coraz częstsze i coraz szersze zawieruchy umysłowe; szczęściem, że są burzami jak dotąd w szkłance wody.

Ala tem baczniej zwracać trzeba uwagę na fałszywą i grzeszną metodę.

W pocie czoła pracować należy wszystkim; o tem pamiętać powinni także i nasi wygodni budziciele ducha, którzy z lenistwa i wygody chcą dobrego, krzewią złe, co najgorsze, bo rozstrój społeczny, zapalczywością rozgorzyczony. Wiedzą oni o tem, że źle robią, że broją, ale zacietrzewieni, nie umieją się pohamować. To jest najgorsze.

Ileżby to nam przybyło siły społecznej, jakżeby się podniosło znaczenie nasze na zewnątrz, gdybyśmy przy całej a nieuniknionej różnicy zdań, potrafili zachować miarę w sądzie, po dejrzywaniu, gdybyśmy nie podsuwali złych zamiarów tam, gdzie ich skutki nie wykazują dowodnie, gdybyśmy niekoniecznie wedle szablonu i jakiejś nieuzasadnionej wewnętrznie komendy, ale za zrozumieniem, wyrozumieniem i porozumieniem, mogli występować przedewszystkiem z uznaniem zgodnym w obec prawdy, z pojęciami skłonniemi do solidarności!

Tę prawdę często nam powtarzać trzeba, może i ona choć z wolna znajdzie u nas prawo obywatelstwa.

* * *

Za chlebem powszednim gonią wszyscy. U nas zwłaszcza coraz więcej się utwierdza zdanie, że tyle bytu naszego, ile obok ucziwości w duszy i bojaźni Bożej, tego chleba powszedniego.

Ala właśnie o ten chleb trudno, a nie tylko o chleb sam, ale o sposoby zdobywania chleba. W sposobach tych mianowicie wielki u nas brak różnorodności. Chęci do pracy jest dużo, bardzo dużo, ale nieporadność wielka.

siebie — od tego niezawodnie życie jego zależy. Tomasz — dodał, dotykając jego ramienia — ja ci raz jeszcze mówię, nie czas teraz milczeć; ja twego pana chcę ratować i wyratuję, ale mi dopomóż... Kogo on znaleźć chce? kogo szuka? może ja potrafię...

Tomasz się śmiał. — Nie potrafił tego nikt — mrucał — nikt! — Przecież pan Borski — mówił dalej Jerzy — ma żonę, podobno i syna. Możeby ich można wezwać, w takim osamotnieniu.

— Żonę i syna! — przerwał Tomasz ironicznie — sprowadź ich pan tutaj, a wówczas z nim, zemną i z tym synem nie dałbyś sobie rady, choćbyś jeszcze Freunda i Strusińskiego do pomocy wezwał.

Jerzy chciał coś mówić, gdy w tem Tomasz porwał się z posłania.

— Cicho! — rzekł — chwytając doktora za rękę.

Wzrok i słuch wyciężył, całą postacią pochylił się ku pokojowi Borskiego, z kądem wychodził stłumiony, a przenikliwy jęk.

Wyskoczył z łóżka, zbliżył się na palcach do drzwi, uchylił je ostrożnie, słuchał chwilę, a potem wsunął się do pokoju.

Za nim szedł Sipajło. Chory leżał na wznak. Oczy miał zawiarte i spał, ale sam widocznie był niespokojny. Starzec poruszał się chwilami, rękami rzucał, oko marszczył. Powieki drgały tak czasem, jakby walczyły z siłą, snu i chciały gwałtem się otworzyć, a usta poruszały się szepcąc.

— Wynagrodzę — wynagrodzę! — byłem ślad znalazł — Tomasz — Tomasz — bełkot.

Tomasz zbliżył się do łóżka i pochylił się nad drgającą z wewnętrznej wzbudzenia postacią starca. Przez długą chwilę stał tak wpatrzony, a Jerzy, który go obserwował pilnie, widział, jak po chmurnej twarzy starego sługi przelatywały błyski serdecznego rozczulenia.

Trwało to mgnienie oka. Za moment Tomasz śmiał się znowu szyderczo, skulony na swoim posłaniu i mówił do Jerzego:

— Widzi pan, to tak ciagle. Wynagrodzę i wynagrodzę! szepcze i mnie woła! A gdybyś pan tego trupa nie tylko uzdrowił, lecz wrócił mu młodość,

Wprawdzie już wielkie pod tym względem zrobiliśmy postępy, ale zawsze to jeszcze niedostateczne w obec coraz sztuczniejszego i rozmaitszego życia cywilizowanego reszty świata. Minęły te czasy, kiedy się uważaliśmy tak dalece za naród różniczy, że jakoby przywilej nam służył do wyłącznego zajmowania się rolnictwem. Garną się jak mogą ludzie dziś do rozmaitego zarobku, wytwarzają się różne zawody i stany, ale zawsze jeszcze, mianowicie też u ludu, konserwatywnym tradycyjnym, utrzymuje się w dość zakłętym kole.

Jest to materya, której oczywiście wyczerpnąć nie można w pobieżnej uwadze; dla tego poruszając ją, ograniczymy się na jednym szczególe, przydatnym może dla niejednego czytelnika myślącego, który ma sposobność stykać się z ludem.

Dziwimy się niejednokrotnie, że lud nasz nie rozumie społecznej solidarności narodowej. O tyle o ile, trzyma się gleby, uprawia ją, zbiera jej dary boże, ale w wszystko inne, czego po za temi darami ziemi i gospodarstwa, potrzebuje, zaopatrywać się zwykł ze źródeł, które owoc pracy jego rozprowadzają po za własne społeczeństwo.

Mniejsza już o to, z kąd to pochodzi; ważniejszym jest pytanie, jak przetamać do tradycyjne zamiłowanie ludu do bierności na każdym innym polu, z wyjątkiem rolnictwa i ciężkiej pracy muszkularnej w fabrykach, do której zaczyna nabywać smaku na swoich wędrowkach w obczyźnie, podczas gdy tysiączne łatwiejsze zawody w domu, są dla niego jakby zamknięte, jakby odcięte murem chińskim.

Spodziewać się wprawdzie można, że tyle przez nas wszystkich z słusznym żalem rozpatrywane wędrowki ludu naszego, będą miały i tę korzyść społeczną, że lud napatrzony się w obcych stronach na różnorodność zarobkowania, zacznie smak do tej różnorodności przenosić z wolna w rodzinne strony. Oczywiście zdobycz ta okupi się w każdym razie bardzo drogo, bo mnóstwo ludu tego nie wraca i ginie dla kraju na zawsze, zwłaszcza też w wędrowkach zamorskich.

Dla tego nie należy się spuszczać na ten, że tak powiemy, opatrnościowy postęp, ale gdzie można, rozświetać trzeba horyzont sfer ludowych dla rozmaitych sposobów zarobkowania po za glebę, korcem i ostatecznie tym mędelem jaj lub funtem masła, które wieśniaczka wytworzy i sprzeda.

Ludzie mający wpływ na lud, powinni ojcom rodzin liczniejszych przedkładać i zalecać, żeby sekundogenitury swe, młodszych synów, starali się umieszczać w rzemiośle i handlu, oczywiście w tym handlu drobnym, przekupnickim, jaki kwitnie po małych miastach.

Ten handel nasz mianowicie rekrutuje się dziś przeważnie z warstw wyższych ludu średnich. Lud do tych sfer niema jeszcze zaufania i nie popiera tego handlu. Ale przypuszczać można, że skoro zamiast rozmaitych — skich i — wiczów, Kubiakowie, Nowakowie i Grzelaki zaczęła wywieszać swe firmy po handlach, handelekach i sklepikach miejskich i wiejskich, mocą solidarności rodzinnej, kumoterskiej i sąsiedzkiej, lud ten się przekona o możliwości zaopatrywania

to jeszczeby on nie zdołał wynagrodzić tego, co zrobił. Tę, panie, trzeba za każdy rok dziesięcioma laty płacić.

Odwrocił się do ściany, okrył się szelcnie wołokiem i już na żadne pytanie Jerzego odpowiedzi dać nie chciał.

Tak trwało dni kilka, w ciągu których Sipajło nadludzkim niemal wysileniem walczył ze śmiercią, która dopominała się swojej ofiary.

Energiczna natura Jerzego miała tu swobodne pole działania. Nie miał nic do stracenia, a przy sobie żadnej kontroli, stawił wszystko na kartę i — wygrał. Po tygodniu Borski dźwignął się z łóżka, osłabiony bardzo, zniechęcony, ale może właśnie dla tego spokojniejszy. Niebezpieczeństwo bezpośrednio minęło, stała pajęczyna, wiążąca starca z życiem, staraniem Sipajły wzmocnioną została.

I chwilami w przyciemieniu Borskiego zapalać się już poczęły zwyższe błyski, chęć życia; przestał się opierać Jerzemu, słuchał go jak dziecko w zupełnym zaufaniu, uwierzył w jego wiedzę i całą siłę woli.

Czasem, gdy Sipajło, znużony bezsennością nocami i ciągłą walką, jaką w sobie toczył, zdrzemnął się siedząc w fotelu, Borski dźwignął się z łóżka, pochylił ku niemu i wpatrywał długo z dziwnym uczuciem w twarz młodego doktora.

— Twarda natura — szeptał — twarda... ale taką lubię, bardzo lubię...

Mówił zresztą z Jerzym bardzo mało. Wspomnień, których się obawiał Tomasz, nie poruszał wcale.

Raz tylko, wieczorem, zwrócił się nagle do Sipajły i spytał:

— Co z Czarnoszyńskim?

— Nie wiem — odparł od niechęcia Jerzy. — Pan Roman z żoną dotąd w Julinie, w wielkim podobno niedostatku. Zygmunt w Paryżu; co teraz robi, nie wiem, bo już od dawna nie pisał do mnie. Z początku zerwał się do studyów, chciał być wielkim filozofem, literatem, ale, jak zwykle, nie wytrzymał. Nie będzie z niego pożytku ani dla niego, ani dla nikogo. Siedzi w Paryżu i bruki zbija...

Borski słuchał, ale z rozrządzeniem. Myśli jego nie zatrzymywały się na młodszym pokoleniu, które go nie interesowało, lecz biegi w przeszłość,

się we wszystkie potrzeby w obrębie najbliższej solidarności społecznej.

Wielu gospodarzy zwłaszcza stać na to, żeby synom dać takie elementarne wykształcenie, któreby w tym kierunku pracy wystarczało. Kupcy zaś jacy są, bez różnicy wyznania i narodowości, potrzebują niestannie „uczniów“. Czemużby ich nie mieli brać ze sfer ludowych, od których są częściowo zależni.

Zapisujemy uwagę tę nie tyle na porządek dzienny rozpraw dziennikarskich, co różnów i rozmyślań w kołach myślących ludzi, którzy się stykają z ludem. Sądzimy też, że szerzenie takich pojęć właśnie oddziaływać może na rozszerzenie samodzielności warstw ludowych, bez ujmą dla warstw innych, a z większą korzyścią na tę, która rzekomo wynikać ma ze szczucia ludu na szlachtę, duchowieństwo i inteligencję. Uczyc, zasilać radą, to jest godziwe zadanie; klócenie ludzi z ludźmi, warstwy z warstwami, może być tylko upodobaniem piekielników.

Domarat.

Odezwa Najprzew. Arcypasterza w sprawie Stowarzyszeń Czeladzi Katolickiej.

Gdy zaraza socjalna przez związki z zachodem coraz gwałtowniej wdzierać się poczyną także do naszej dzielnicy, by i tu Bogu chwale a ludziom pokój odebrać, obowiązkiem jest naszym baczną mieć na tę sprawę uwagę.

W czasach dzisiejszych powołaniem jest duchowieństwa, prócz szafarstwa Sakramentów św. i głoszenia słowa Bożego, także po za murami świątyni czynny brać udział w staraniach o zachowanie porządku społecznego w interesie własnych owieczek.

Nie wątpię, że duchowieństwo jest odpowiednim ku temu celowi duchem przejęte; ponieważ jednak niebezpieczeństwo z dniem każdym staje się groźniejszym, przeto konieczną jest rzeczą używać *praktycznych* środków obrony.

Wśród owieczek pieczy duszpasterskiej powierzonych, a żyjących z pracy rąk, szczególnie zagrożoną jest czeladź rzemieślnicza, która się składa z ludzi młodych z nieustalonymi jeszcze zasadami, nie mających własności i przenoszących się z miejsca na miejsce, a więc narażonych na najrozmaitsze pokusy. Trzeba się tą czeladzią więcej, niż dotąd zająć. W Niemczech od dawna już istnieją Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej pod przewodnictwem duchownych i mają sprężystą organizację, która nieocenione wydała owoce.

W obrębie naszych archidiecezyi dotąd tylko tu i owdzie takie Stowarzyszenia istnieją, a w jednym mieście dawniej istniejące upadły. Tak zwane towarzystwa przemysłowe, jakkolwiek wiele dobrego zrobiły, jednakże dla różnorodności członków nie mogą dla czeladzi rzemieślniczej zrobić tyle, ile teraz zrobić trzeba. *Gorącym jest mojem życzeniem*, aby *osobno* Stowarzyszenia zakładano wszędzie, gdzie się znajduje czeladź rzemieślnicza i to podług *jednolitych* zasad i z tą dążnością, aby czeladź także do zarządu dopuścić, ucząc ją nie tylko biernego słuchania, ale też czynnej samodzielnej pracy pod dobrym kierunkiem. Takie postępowanie przyczyni się ma do rozproszenia uprzedzeń, jakie tu i owdzie się wyrobiły przeciw podobnym Stowarzyszeniom jakoby krapującym wolność osobistą.

Dla informacji przy zakładaniu Stowarzyszeń polecam usilnie duchownym 2 książki:

1) *Adolf Kolping, der Gesellenvater*, — S. G. Schäffer, Generalpräses des kath. Gesellenvereins, — Münster 1882.

2) *Theoretische Präseschule*, Winke und

poruszając dawne a bolesne dzieje. Twarz jego przybrała wyraz ponury i drgała znowu kurczem nerwowym.

Jerzy wnet odwrócił rozmowę. Wkrótce potem chciał wracać do Humania, spełniwszy, jak mówił, swoje zadanie.

Ala Borski nawet mówić sobie o tem nie dawał.

— Ja umrę bez ciebie — mówił, ściskając Sipajłę kurczowo za ramię — a żyć jeszcze chcę! Ty musisz zostać przy mnie!...

Sipajło wzbraniał się dla formy. Nie miał właściwie po co tak bardzo spieszyć do Humania, ale się uparł i wrócił.

Na trzeci dzień Tomasz przyleciał do niego.

— Musi pan jechać — rzekł — już z tej niewoli nie wydestaniesz się tak jak i ja, do końca jego życia.

Borski czekał go w gorączkowym niepokojem, a ujrawszy, rozpromienił się cały.

— Myślałem, że już się ciebie nie doczekam, rzekł, patrząc z rozrządzeniem na tego, którego zbawcą swoim mienił.

Skończyło się na tem, że Jerzy całą resztę zimy przebył w Okšaninie. Na wiosnę, w miarę jak Borskiemu sił przybyło, objawiał się w nim zaczął dawny, gwałtowny niepokój.

Sipajło nie mówił jeszcze nic, ale z Tomaszem tajemniczo wieczorami odbywał konferencje i znowu wysyłał go na jakieś poszukiwania.

Stary sługa zżymał się ze złości, ale rozkazy posłusznie wykonywał. Po kilka tygodni nie było go w domu a za każdym powrotem, śnać bez rezultatu, Borski wpadał w wściekłość, a potem w stan przygnębienia i chorobliwej apaty, z której go Jerzy ratować musiał.

Ani pan, ani sługa nie chcieli mu jednak odkryć celu tych tajemniczych poszukiwań.

— Powiem ci to kiedyś — mówił Borski — powiem, gdy znajde. Kłątwa, nieszczęście, na mnie ciężary. Nie umrę spokojnie, dopóki tego nie spełnie, dopóki nie znajde.

— Szukaj wiatru w polu! — mrucał Tomasz, z podobną patrzając na starca — dyabeł już dawno kości porzmiatał tych, których on szuka.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Rathschläge bezüglich der Gründung und Leistung eines Gesellenvereins, von P. F. Edm. Krönes, Paderborn 1892. Mk. 1,60.

Przeżywanie tych książek wyświeci rzecz się dosyć u nas dotąd znaną i uprawianą, znakomicie ułatwi pierwsze przygotowania i skutecznie zachęci do dalszej pracy o dobro dusz tej młodzieży pracującej, której we fabryce przy warsztacie i na wędrownie tak liczne grożą niebezpieczeństwa.

Abv zaś ta czeladź przenosząca się z miasta do miasta *zawsze i wszędzie* znajdowała bez trudu opiekę i przyjęcie, potrzeba będzie przeprowadzić ścisłą organizację dycezalną na wzór innych dycezy. By się to jak najprędzej stać mogło, proszę Przewielebnych księży Dziekanów, by sprawę tę w dekanatach swych, o ile na to stosunki pozwolą, gorliwie popierali i o skutkach swych usiłowań w przeciągu trzech miesięcy mi oświadczyli, wymieniając te stowarzyszenia, które już istniały dawniej, i te, które nowo powstały.

(Dla ułatwienia i przyspieszenia sprawy ogłoszą następnie „Kościelny Dziennik Urzędowy”, z którego odezwę tą przytaczamy, ustawy Stowarzyszenia Czeladzi Katolickiej, które po przeprowadzeniu organizacji dycezalnej wraz z legitymacjami wędrownymi dla użytku prezesów i czeladzi drukowane będą.)

Po odjeździe.

Wiedeń, 23 czerwca.

(K) Księciu Bismarckowi tak się spodobało w Wiedniu, że odjazd odłożył najprzód z wtorku na środę, potem z środę na dzisiaj. Wczoraj późno wieczorem zwiędził wystawę muzyczną w Praterze, przysiadłszy się kupilem w „Alt Wien” i odchodząc oświadczył licznie zebranej publiczności, że z powodu nowych związków rodzinnych częściej teraz jako „wolny i niezależny obywatel” zawita do Austrii. Dziś zwiędził ratusz, gdzie go przyjmował burmistrz Prix, zaś o godzinie 3 1/2 po południu zwykłym pocingiem kursyjerskim wyjechał do Monachium na nową — owacy. Na dworzec rodzinę księżęcą odprowadzili hr. Hoyosowie, hr. Palfy i hrabina Andassy, którzy tak hojnie podejmowali sędziwego gościa, hr. Karaczeny, hrabina Zichy itd. Pierwotnie odjazd ekskanclerza zapowiedziano na 5 godzinę. Pomimo tego w szerokiej ulicy Mariahilf zebrały się gęste tłumy, które księcia witwały uczniami „Hoch.” Silny kordon policyjny zapobiegł jednak powtórzeniu się gorszących wystryków prasowego entuzjazmu, które zakłóciły przyjazd Bismarcka.

Oświadczył od kilkakrotnie, na koniec także w wieczornym wydaniu dzisiejszej „Neue freie Presse”, że jest bardzo zadowolony z przyjęcia, jakiego doznał w Wiedniu. I rzeczywiście musiałby być bardzo a bardzo wymagającym, gdyby nie był zadowolony. Pomijamy zupełnie historyczną kwestyę, że w roku 1866 wystąpił jako wróg Austrii, zawarł sojusz w roku 1879 politycznie znosił te reminiscency.

Ala caeteris paribus z pewnością nigdy żaden obcy maż stanu w Wiedniu nie doczekał się takich publicznych owacy, jak ks. Bismarck w ostatnich dniach. Nawet w wrześniu r. 1879, gdy przybył celem zawarcia sojuszu, nie było tyle zapalu ulicznego. Niepodobna składać tych owacy wyłącznie lub choćby tylko głównie na antysemitów i studentów. Ci wprawdzie w niedzielę w nocy wywołali bójkę z policyjantami, natomiast potem wszystkie warstwy ludności brały udział w owacych. To jest fakt, któremu niepodobna zaprzeczyć, który poniekąd tłumaczy się romantycznym pretekstem przybycia ks. Bismarcka, po części też przyrodzonym szerszym warstwom nałogiem opozycyjnym, który sprawia, że ks. Bismarck jako opozycjonista staje się popularniejszy, niż był jako kanclerz itd. Jednakże też niewątpliwie w tych owacych zaznaczała się bardzo wyraźnie świadomość solidarności narodowej Niemców. Byłoby błędem zapoznawać ten politycznie ważny motyw. Niemcy austriacy są rozdzieleni na mnóstwo stronnictw, które w parlamencie, w sejmach, na zebraniach ludowych na zabój ze sobą walczą. Atoli nad temi wszystkimi nieporozumieniami góruje uczucie solidarności narodowej. Jest ono tak silne, że zwrócenie się Austrii przeciwko Niemcom, n. p. sojuzsu Austrii z Francją lub Rosją, na przyszłość jest rzeczą absolutnie niemożliwą. Każdy wytrawny polityk musi się liczyć z tym faktem.

Ozy ks. Bismarck równie był zadowolony z tutejszych kół rządowych, jak z ulicy? — na to możnaby tylko odpowiedzieć, gdybyśmy wiedzieli, jakie w tej mierze żywił nadzieje, wyjeżdżając z Friedrichsruhe? Jeżeli istotnie spodziewał się, że dostąpi postuchania u cesarza Franciszka Józefa, nie przedstawiały się w Berlinie ces. Wilhelmowi, jeżeli przypuszczał, że hr. Kalnoky rozpocznie z nim dyskusję o „nieodolnych” rządach Capriviego, natenczas opuścić Wiedeń niezadowolony z zachowania się kół rządowych. Ale jako gruntuony znawca etykiety dworskiej i tradycyji międzynarodowych, exkanclerz nie mógł się w tej mierze oddawać żadnym iluzjom. To też przypuszczam, że ks. Bismarck w tej mierze nie spodziewał się niczego i że drezdeńskimi, wiedeńskimi i monachijskimi owacyami na miejscach publicznych stara sobie powetować zawody na polu urzędowym. Gdyby miał najmniejsze nadzieje powrotu na urząd kanclerza, nie byłby tyle przemawiał na dworcach etc. Właśnie ta barwna dekoracyja popularna i liczna ostatniej „Rundreise” ks. Bismarcka tworzy w pewnej mierze rekojmie, że istotnie na przyszłość pozostanie już tylko — „wolnym i niezależnym” obywatelem.

Niemcy.

* Berlin, 24 czerwca. Odjazd królewskiej pary wlońskiej do Drezn, nastąpił dziś po południu o godzinie 2 1/2. Pożegnanie było bardzo serdeczne. O godzinie 6 minut 20 przybyła królewska para do Drezn, gdzie na dworcu oczekiwali ich król saski wraz z małżonką, oraz obecni w Dreźnie książęta saskiego domu. Monarchowie udali się do królewskiej willi, gdzie się odbył obiad. O godzinie 10 1/2 nastąpił odjazd do Frankfurtu n. M.

— Sesa sejmowa, ukończona w czwartek,

trwała 162 dni. W tym czasie odbyło się 79 posiedzeń plenarnych, 90 posiedzeń wydziałów, 189 posiedzeń różnych komisji, 226 posiedzeń stronnictw. Do Izby nadeszły: etat za 1892/93 rok i następnie dwa etaty dodatkowe, ogólny obrachunek etatu z roku 1888/89, pogląd na dochody państwowe z r. 1891/92, referat komisji długów państwowych, obrachunek roczny kasy wyższej Izby obrachunkowej z 1890/91 roku, układ Prus z Bremą o rozprzestrzenienie bremeńskiego terytorium na północ od Bremerhafen, 20 referatów obrachunkowych, memoriałów, poglądów itp., które zostały wszystkie załatwione tak w Izbie deputowanych, jak i w Izbie panów. Z projektów oprócz etatu, nadeszło do Izby z Iona rządu 25, od Izby Panów 8. Z tych 33 projektów przyjęły obiedwie Izby 30 zgodnie, projekt dotyczący tajemnicy przy wyniku podatku dochodowego Izba deputowanych odrzuciła, dwóch innych nie załatwiła. Liczba projektów rządowych wynosi zatem 61. Z tych projektów oddano 29 komisjom pod obrady; komisje te złożyły 13 piśmiennych i pewną liczbę ustnych referatów. Samodzielnych wniosków z Iona Izby postawiono 9, z tych dwa załatwiono przez przyjęcie projektu, odnośnie do 2 uchwalono rezolucyę, 5 cofnięto. O dwóch wnioskach zdano piśmienny referat komisji. Interpelacyi było 2, na obiedwie rząd odpowiedział. Z nadesłanych petycyi przekazano 666 komisjom, które złożyły 49 piśmiennych referatów, a 70 ustnych; 40 piśmiennych i wszystkie ustne załatwiono w plenum. 168 petycyi nie uznano za nadające się do rozpraw w plenum, 117 załatwiono przez przejście do porządku obrad, 274 przekazano rządowi, 91 załatwiono przez przyjęcie projektów lub rezolucyji, co do 4 powzięły komisje uchwały i 12 nie przyszło w komisjach pod obrady. Nie załatwiono także petycyi, odnoszących się do ustawy szkolnej w skutek cofnięcia tej ostatniej. Mandatów przyjęto obecnie 6.

— Rada związkowa, która odbyła wczoraj posiedzenie, powzięła uchwały, odnoszące się do petycyi w sprawach celnych i podatkowych, udzieliła nadto przyzwolenia na projekt, dotyczący przepisów wykonawczych przy wywozie towarów kakaowych, oraz na projekt, odnoszący się do zaprowadzenia jednolitego czasu.

— Pisma niemieckie donoszą, że przyszła sesya sejmowa w każdym razie rozpocznie się wcześniej, między 7 a 15 listopada.

— „Staatsb. Zig.” potwierdza wiadomość, iż kamergerycht zażądał od Ahlwardta 25,000 m. kaucyi, a gdy tenże nie mógł jej dostarczyć, został napowrót uwieziony. Minister sprawiedliwosci cofnął swoją skargę przeciw Ahlwardtowi.

— Ks. następczyni tronu szwedzka przybyła wczoraj do Berlina, dzisiaj zaś udała się do Nowego Pałacu, aby powitać cesarską oraz włoską parę królewską.

Kronika

miejskowa, prowincjonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 25 czerwca.

* Doniesienia urzędowe kościelne. Archidiecezja Poznańska. Na wikaryaty powołano: Dnia 9 marca r. b. ks. Lorenza, wikaryusza w Lesznie do Lubina i neoprebytera ks. Edwarda Jezewskiego do Archikatedry w Poznaniu.

Dnia 10 marca następujących neoprebyterów: ks. Thielemana do Marcinkowa, ks. Aug. Nowaldy do Tuchna, ks. Edw. Beckera do kościoła Pofranciszkańskiego w Poznaniu, ks. Józefa Pieniążkiewicza do Wielienia, ks. Franciszka Głomowskiego do Leszna, ks. Kazimierza Mizgalskiego do Archikatedry w Poznaniu, ks. Ludwika Rocalskiego do Wielichowa.

Tegoż dnia mianowano ks. Manthey wikaryusza w Marcinkowie wikaryuszem substytutem w Trzebiszewie a ks. dziekanowi Stelterowi w Bledzewie udzi. lono komendę na beneficjum w Trzebiszewie.

Tegoż dnia powołano: ks. Kriegera wikaryusza w Wieleniu na wikaryusza do Kaszowca, ks. Burzyńskiego wikaryusza w Odolanowie na mansjonarza do Szamotul i ks. Kujawskiego wikaryusza w Wielichowie na II wikaryusza do Odolanowa.

Dnia 14 marca r. b. udzi. lono ks. dziekanowi Pagowskiemu w Wyszanowie komendę na beneficjum w Trzcinicy a ks. Rejowskiemu wikaryuszowi w Kaszowce nominacya na wikaryusza substytutą do Trzcinicy.

Tegoż dnia powołano ks. Potrykowskiego wikaryusza w Smiglu na wikaryusza do Pszczewa.

Dnia 16 marca powierzono ks. dziekanowi i prałatowi Hebanowskiemu w Lwówku beneficjum w Lewicach a ks. Rymarowicza wikaryusza w Wałkowie mianowano wikaryuszem substytutem w Lewicach.

Dnia 17 marca r. b. udzi. lono komendy: ks. proboszczowi Bielewiczowi z Gniewkowa na plebania w Wałkowie, ks. Polczyńskiemu, plebanowi we Wyganowie na plebania w Starogardzie, a ks. dziekanowi Pagowskiemu we Wyszanowie na plebania w Olszowie, ks. Szychałowicza, administratora w Jankowie za. lony zaś, powołano do Olszowy na substytuta ks. dziekana.

Tegoż dnia powołano ks. Friskego, wikaryusza w Tucznie, na wikaryusza do Pokrzywnicy z obowiązkiem do sprawowania cura animarum we wszystkich filialnych kościołach parafii piłskiej.

Dnia 24 marca powierzono ks. Zmurze, plebanowi w Chwałkowie, beneficjum w Paniencie w komendę.

Dnia 28 marca otrzymali kanoniczną instyucyę: ks. Weichmann pleban z Olszowy na probstwo w Smiglu, ks. Krótki komendarz z Górki duchownej na beneficjum tamże, ks. Marszewski wikaryusz z Pszczewa na plebania w Śnieciskach, ks. Kolasinski komendarz z Mażanek na toż beneficjum, ks. Flieger pleban z Panielni na plebania w Rożnowie, ks. Władysław Szymański wikaryusz z Lubina na beneficjum w Jankowie za. lony, ks. Ign. Szymański komendarz z Dąbrówki na toż beneficjum. Ks. Stobiecki komendarz w Radomicku na beneficjum tamże i ks. lic. Radziejewski komendarz w Śnieciskach na altaryę św. Trójcy w Poniecu. Dnia 8 kwietnia powołano ks. Gładysza wikaryusza w Potulicach na II mansjonarza w Kościanie. Ks. mansjonarza Dziegieckiego w Kościanie na mansjonarza i administratora do Ponieca a ks. Raczkowskiemu administratorowi w Poniecu powierzono w komendę beneficjum w Gozdowie.

Dnia 20 maja przeniesiono ks. wikaryusza Kucnera w Nietrzezanowie na wikaryat do Bina, a ks. Laskowskiego, wikaryusza w Marzynie kość., mianowano administratorem in temporalibus et spiritualibus parafii Nietrzezanowskiej.

Dnia 9 czerwca odebrał kanoniczną instyucyę na beneficjum w Mokronosie ks. Adam Adamczewski, pleban z Starogrodu.

Nominacye na radców konsystorskich odebrali: ks. prałat dr. Wanjura, ks. kanonik Szoldrski, ks. kanonik Kubowicz, ks. Michalski, dyrektor konwiktu, ks. Kotecki, proboszcz przy kościele św. Jana.

Dnia 25 marca zmarł ks. Cichowski, pleban w Gozdowie. R. i. p.

* Doniesienia urzędowe. Król nadał sołtysowi Stanisławowi Zydkowskiemu w Sliwikach w powiecie ostrowskim powszechną oznakę honorową.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

* Misa w Miłostawiu, zapowiedziana na 5 do 10 lipca, odłożona została na październik r. b.

* Dyplom honorowy, mianujący Najprzew. ks. Arcybiskupa obywatelom honorowym miasta Wrześni, b. zmi jak następuje:

„Wir Magistrat und Stadtverordnete der Kreisstadt Wreschen bekennen und bekrunden hiermit, dass wir in freudiger und herzlicher Theilnahme an der Ernennung des während eines achtzehnjährigen Zeitraums in unserer Stadt thätig gewesenen Prälaten Herrn Dr. von Stablewski zum Erzbischof von Gnesen und Posen und in dankbarer Anerkennung der hohen Verdienste, welche derselbe sich um unser Gemeinwesen durch stetes Bemühen um Erhaltung des konfessionellen Friedens und durch wohlwollende Förderung unserer Interessen erworben hat, kraft des uns nach § 6 der Städteordnung vom 30 Mai 1853 zustehenden Rechtes Seiner Erzbischöfliche Gnaden dem Erzbischof von Gnesen und Posen Herrn Dr. Florian von Stablewski das Ehrenbürgerrecht der Stadt Wreschen verleihen.“

Następują podpisy magistratu i radnych miasta.

* Rekolekcyje, czyli ćwiczenia duchowne, odb. d. się w tym roku dla księży obydwóch Archidiecezyi: 1) w języku polskim w seminarjum poznańskim od 12 do 16 września i od 19 do 24 września. 2) w języku niemieckim w seminarjum gnieźnieńskim od 12 do 16 września.

* Tegoroczne wakacje obydwóch Konsystorz przy padają od dnia 18 lipca do 21 sierpnia. Podczas wakacyi załatwiają się tylko sprawy niecierpiące zwłoki, które we wnioskach trzeba oznaczyć jako „sprawy feryjne.“

* Wiadomość, podanej przez pewien dziennik polski, a następnie rozszerzonej przez pisma niemieckie, jakoby JW. ks. kanonik Kubowicz w imieniu Prześwieconej Kapituły miał JE. ministrowi dr. Bossemu zdać sprawozdanie o coraz liczniejszych przypadkach wykładu dzieciom polskim religii św. w języku niemieckim, stanowczo zaprzeczają musimy. Ks. kanonika Kubowicza nawet jeszcze w Poznaniu nie ma. Radziłibyśmy pod tym względem cokolwiek powściągliwości i niepotrzebnych rozpisywań się, które tylko sprawie samej zaszkodzić mogą.

* Zwyczajne posiedzenie Katolickiego Towarzystwa Rzemieślników Polskich w Poznaniu pod wezwaniem św. Józefa odbędzie się w poniedziałek dnia 27 b. m. o godzinie 8 1/2 na sali p. Kempfa przy ulicy Wrocławskiej nr. 15. Na porządku obrad wykład. Prosimy szanownych członków o liczne i punktualne zebranie się. Goście mile widziani. Zarząd.

* Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urządza w ogrodzie p. B. Szermera (Villa Gehlen) jutro w niedzielę 26 b. m. zabawę latową, połączoną z grą fantową, z której dochód przeznaczony będzie na szkołę wieczorną. Szanownych członków oraz życzliwych Towarzystwu gości uprasza się o łaskawe liczne przybycie. Osobnych zaproszeń nie wysyłamy. Wstęp dla gości 1 marka. Dyrekcya Towarzystwa Przemysłowego.

W. Manicki, sekretarz.

* Od Kola śpiewackiego polskiego w Poznaniu, otrzymujemy następujące uwiadomienie:

W niedzielę dnia 3 lipca r. b. odbędzie się w Kościele Zjazd śpiewaków polskich z okoliczności poświęcenia sztandaru Towarzystwa tamtejszego „Lutnia“. — Osoby, chcące wziąć udział w oym zjeździe, zechcą się zgłosić do pana Miśkiewicza, gospodarza lokalu Kola śpiewackiego Polskiego w Poznaniu, (Stary Rynek nr. 58), najpóźniej do 1 lipca r. b. Bilet zwrotny III klasą wynosi po cenie niższej 1,80 mk; wyjazd nastąpi w niedzielę dnia 3 lipca r. b. o godzinie pół do 5 rano.

* Następujące dokumenta, przywileje i pamiątki Poznańskiego Cechu Krawieckiego będą z powodu 339-letniego jubileuszu wyłożone na sali p. Kempfa, po nabożeństwie od godz. 9 tej rana:

1) Najstarsza książka wyzwołi z r. 1571.
2) Kopia przywileju, albo wilkuru miejskiego z r. 1581. W tej księdze jest także dokument o początkach budowania kaplicy krawieckiej, o fundacyach itp. z r. 1620, a następnie wykaz majątku cechowego, sporządzonego w drugiej połowie wieku 17.

3) Ronowacya powtórna sztuk krawieckich itp. z r. 1747, zawierająca odpis statutu z r. 1581 i dwanaście rysunków sztuk krawieckich.

4) Akt spisany przez ks. Stefana Moręskiego, Pisma św. doktora, kanonika katedralnego i św. Maryi Magdaleny proboszcza, z dnia 20 listopada 1684, przyjmującej czeladź krawiecką z kościoła ks.ks. Dominikanów do Fary, gdzie był cech krawiecki.

5) Potwierdzenia statutu cechowego spisane na pergaminie i bardzo starannie zachowane:

a) króla polskiego Michała, z dnia 10-go kwietnia 1670 r.;
b) króla polskiego Jana, z dnia 13 czerwca 1681 r.;
c) króla polskiego Augusta II z dnia 4-go stycznia 1718 r. i
d) króla polskiego Stanisława Augusta z dnia 21-go marca 1766 r.
6) Ustawy Komisji Dobrego Porządku, z r. 1779.
7) Krucyfiks, lichtarze, kubki cynowe i dzban cynowy. Zarazem przypomina się, że wyjazd nastąpi o godzinie 3-ciej z gospody p. Matuzewskiego.

* W auli szkoły średniej (oddział chłopców) odbyło się onegdaj po południu od godziny 5 do 8 1/2 posiedzenie mieszanej deputacyi w sprawie ogroblenia Warty. Na dosiedzeniu tem przedłożony został referat subkomisji, poczem nastąpiła obszerna dyskusya nad tym tematem.

* Rusztowanie wzniesione na Starym rynku przy budowie nowego ratusza, pocięło się wczoraj wskutek silnego wichru chwiać, a około godziny 5 spada górna część jego, następnie zaś runęło całe rusztowanie. Pozostało jeszcze drugie rusztowanie od strony północnej ale i to się chwieje.

* Amazonki w ogrodzie zoologicznym. Na północ Nowej Gwiny leży państwo Dahome pod rządem despotycznego króla, liczące kilka tysięcy mieszkańców. Despota dahomejski, Behanzin, posiada silną armię i toczy obecnie wojnę z Francuzami. Do gwardyi przybocznej królewskiej należą głównie Amazonki, wybrane z najpiękniejszych rodzin w kraju. Amazonki są nadzwyczaj odważne i waleczne; ubrzone w ciężkie karabiny, palasze i noże. Z podziwieniem patrzył nasi synowie Marsa na zgrabne ruchy swych brunatnych koleżanek.

* Podczas onegdajszej burzy uderzył piorun także na Chwaliszewie, lecz nie wyrządziwszy żadnej szkody, wpadł do Cybiny; dalej w konduktor na cehuzie artyleryi przy Wielkich Garbarach, po którym spoczął się w ziemię, nie zrządziwszy żadnej szkody. Nadto uszkodził wiele słupów telegraficznych, drzew itp.

* Podczas burzy czwartkowej zabił piorun w Żabikowie powracającego z pola robotnika Kaczmarek, — nadto zapalił karcznię i sąsiednie budynki gospodarza.

* Burza czwartkowa wyrządziła na prowincyi wiele szkody. Piorun uderzył w owczarnia na folwarku, należącym do Pomarzanowic, która zgorzała, lecz owce uratowano. W Iwnie zapalił piorun podwórze, w Gniazdowie czworak, a pod Kłekiem gospodarstwo. Burza szła na północ. W wągrowickim i gnieźnieńskim powiecie narobiła wiele spustoszenia.

* Na budowę kościoła katolickiego w Nowym Tomysiu złożyły dalsze składki następujące osoby:

W. K. z Poznania 10 marek. Sikorska z Poznania 50 fen. N. N. z Poznania 3 m. Lasocińska z Poznania 5 m. Skowroński z Poznania 6 m. Za pośrednictwem ks. proboszcza Myllera z Wytomyśla: ks. proboszcz Kamiński z Kamionny 10 m. i ks. proboszcz Szramkowski z Wronek 10 marek. Razem 44 marek 50 fen.

Łaskawym Ofiarodawcom składa najszersze podziękowanie i prosi o dalsze ofiary

W imieniu komitetu

W. Bartecki.

Nowy Tomyśl, 24 czerwca 1892.

* Wysły wypracowane przez król. instytut kartograficzny mapy okolic Gembie, Skrzetusza, Wargowa, Gulcza, Kaźmierza, Opalenicy. Cena każdej mapy 1 marka.

* Z kroniki szkolnej. Ustanowieni zostali definitywnie: nauczyciele Luek z Jarocina od 16 czerwca we Wielosiu, Wróblewski z Grabowa w Zbózach, Nicksch w Odolanowie od 1 sierpnia, Cempel w Chynowie i Krafczyński w Cerekwicy; odwołani: nauczyciele Polczyński od 1 kwietnia w Parkowie, Nowicki z Odolanowa od 1 maja we Wielosiu i Bengsch z Wielosiu od 16 czerwca w Studzianinie; — nauczycielka Plehwe w Jeżycach od 1 czerwca.

* Ktecko. Tutejsze Towarzystwo Przemysłowe urządza w lesie WPana W. Chelmickiego z Zakrzewa w Bazantarni pod Zagiewnikami dnia 26 b. m. zabawę latową! Zaproszeń osobnych nie wysyłamy. Panowie biorący udział płać na miejscu zabawy wstępnej 1 markę 50 fen. Wyjazd z lokalu prezesa p. Lesieckiego o godzinie 1szej po południu. Wszystkich życzliwych Towarzystwu zaprasza jak najuprzejmiej Zarząd.

* Września. We wtorek przybyli tu wraz z prezesem komisji kolonizacyjnej panowie z Badenii i udali się do Biechowa na przegląd tamtejszych zagród przeznaczonych na kolonizacyę.

* Międzychód. W Krolewku uderzył piorun we wtorek u gospodarza Sturzebania i spalił mu całe gospodarstwo wraz z inwentarzem żywym i martwym, tak, że nie pozostało mu nic, tylko to, co na polu stoi. Spaliło się również sąsiednie gospodarstwo.

* Strzałkowo. Teatr amatorski odbędzie się w Strzałkowie w niedzielę dnia 26 b. m. w szopie pana Tonna. Dochód na cel dobroczynny. Odegrane będą: „Nowy Rok”, komedia ze śpiewami w jednym akcie przez Jasińskiego. „Tatun pozwolili”, komedia w jednym akcie przez Gustawa Mozera. „Berek zapieczotowany”, monodram ze śpiewami w jednym akcie przez Aleksandra Ładnowskiego. Ceny miejsc: I miejsce krzesło numerowane 2 marki. II miejsce 1 marka. Miejsce do stania 75 fen. Biletów nabyć można u p. Jakrzewskiego w Strzałkowie i przy kasie. Początek o godzinie 7 1/2 wieczorem. Po przedstawieniu zabawa z tańcami. — O liczny udział uprasza Zarząd.

* Kościan. Towarzystwo Przemysłowe urządza w niedzielę dnia 26 b. m. zabawę latową, wymarsz od prezesa o godzinie 1 1/2 z południa do lasu miejskiego, powrót o godzinie 9 do lokalu Towarzystwa poczem zabawa z tańcami. Wszystkich dobrze Towarzystwu życzliwych uprzejmie zaprasza Zarząd.

* Teatr polski w Inowrocławiu. W niedzielę tragedya Felińskiego „Barbara Radziwiłłówna“.

W poniedziałek dramat „Honor“.

* Teatr polski w Kruszwicy. We wtorek 28 b. m. obraz historyczny „Przeor Panlinów“.

* Trzeleń. Pod Rybojadami spadł w dniu 22 b. m. w południe balon wojskowy wraz z oficerem z 186 pułku piechoty, podoficerem i gefrajtem pułku kolejowego z Berlina. Balon ten wzniósł się w Berlinie rano o godzinie 9, podróże zatem tudotąd trwała 3 godziny. Wczorajem powrócili aeronauci na Nowy Tomyśl do Berlina.

* Nadesłano nam numer 51 wychodzącej w Raciborzu „Górnośląskiej Gazety Ludowej”, w którym czytamy, że tamtejszy komisarz policyjny, niesprzyjający żywiolowi polskiemu, spotkawszy redaktora „Gazety” w jednym z lokalów, zapytał się o miejsce obecnego pobytu p. dr. R., Polaka, i dwóch innych Polaków (p. dr. R. bawi obecnie w Krakowie i uzupełnia swe wiadomości lekarskie w klinice tamtejszej, dwaj inni zaś w dalekim się znajdują świecie za chlebem). Wreszcie — i to w obecności kilku osób — dał p. komisarz wcale wyraźnie do zrozumienia, iż pan dr. R. prawdopodobnie w jakim celu agitatorskim wyjechał za granicę, a na oboveso zapytanie redaktora odpowiedział, że przypuszczenia jego wcale nie są mylne. — Więc przyszło już do tego, że jeżeli Polak jaki wyjedzie choćby w celu naukowym za granicę, już się nazywa, iż wyjechał, by zawiązać jakąś łączność polityczną — w razie przypadku. — Śmiały się można, gdyby cała ta sprawa nie była zbyt smutna.

* Wrocław. „Lutnia Wrocławska” obchodzi będzie w niedzielę dnia 26 czerwca b. r. drugą rocznicę swego istnienia i w tym celu dla uczczenia uroczystego dnia urządza wieczorek deklamacyjno-muzyczny ze śpiewami, grą fantową i zabawą z tańcami. Rano o godzinie 9tej zbierają się Lutniści na nabożeństwo w kościele św. Krzyża. Program wieczorku następujący: 1) „Bracia rocznica”, chór męzki na cztery głosy. 2) a. Polonez op. 26 nr. 1, Fr. Chopin. b. Improwisata z „Hiszpańskich Pieśni miłosnych”, Schumann, St. Heller, na fortepian. 3) Śpiew solo. 4) a. „Je t'aime” Gavotte, H. Siegmund. b) „Zbiór pieśni góralskich”, J. Risenar, wykona wrocłowski klub cytrzystów. 5) Krakowiaki z Kantaty narodowej „Pieśń o ziemi naszej” (Do słów W. Pola) B. Dembińskiego na tenor i baryton z chórami. Część II. „Mypotyżm”, ko-

